

Kłęknie Wielkopolskie, czyli powstań jeśli potrafisz

Autor tekstu: Przemysław Piela



Był naród polski. Już za panowania Mieszka i Chrobrego zasłynął wiarą, sercem gorącym, miłością Boga i bliźniego. Był naród polski. – tak w obecności miejscowego proboszcza oraz ppłk. Gajka i delegacji 17. Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej uczennica Szkoły Podstawowej nr 3 im. Powstańców Wielkopolskich w Międzyrzeczu rozpoczynała część artystyczną obchodów 90. rocznicy wybuchu powstania wielkopolskiego. Pani Monika, matka jednego z uczniów skarży się na dyskryminację światopoglądową w szkole jej syna. Czy religia katolicka zadomowiła się już na stałe w polskich szkołach i towarzyszy wszystkim uroczystościom, również tym świeckim?

Był wczesny piątkowy poranek, a mroźne ulice miasteczka budziły się leniwie ze snu. Zza zakrętu wjechał na jedną z wylotówek z miasta pokaszający polonez, pomrugujący, w rytm skrzeku silnika, światłami awaryjnymi. Włączone ssanie dobitnie podkreślało srogość zimy. Choć mróz już i tak zelżał i tego dnia ledwie sięgał dziewięciu kresek poniżej zera, to odbił swe piętno na wysłużonym cudzie polskiej motoryzacji. Międzyrzecz, niewielkie miasteczko w województwie lubuskim, nie przewidziało takiej pogody.

Siedmioletni Grześ siedział w tym czasie w domu ze swoją mamą i zjadał smakowite śniadanie. Jego koleżanka Kasia właśnie wysiadła z samochodu i zebrała się z tatą, który przywiózł ją do szkoły. *Idź już, bo się przeziębisz* – ponaglał troskliwy ojciec. Inne, nieco starsze dzieci z klas czwartych, piątych i szóstych zbierały się już przed szkołą niecierpliwie oczekując swych wychowawców. Piotrek gonił jednego z kolegów przepychając się przez korowód kolorowo, lecz uroczyście wystrojonych dziewczynek. Co jakiś czas z budynku wyskakiwał belfer zbierający grupę pupili. *My idziemy do kościoła, a wy poczekajcie na księdza Sebastiana.* – oznajmił okryty płaszczem skrywającym garnitur jegomość w uszatce. Niezwłocznie popędziłem za grupą dzieci w nieznanym mi kierunku.

W międzyczasie Grześ czytał ze swoją mamą czerwoną książeczkę o tym *Jak żyli ludzie w czasach barbarzyńskich*. Właśnie rozpoczynali rozdział zatytułowany „Księża, mnisi i misjonarze”. Litery zmieniały się w ustach Grzesia w sylaby, a te z kolei w wyrazy i zdania: *Niektóre ludy barbarzyńskie pozostały pogańskie i wierzyły w wielu bogów. Inne, jak Goci, Burgundowie, Longobardowie, czy Wandalowie byli wprawdzie schryścianizowani, ale nie podlegali papieżowi gdyż przyjęli arianizm.* Grześ nie poszedł dziś do szkoły, bo jego mama uważa, że szkoła dyskryminuje jej syna.



Udało mi się dogonić nauczyciela w uszatce. Chwilę pogawędziliśmy o szkole, aż dotarliśmy do niedawno postawionego kościoła. W rzeczywistości w stanie półsurowym. Temperatura wewnątrz tylko nieznacznie przewyższała tę na zewnątrz, ogólnie niemiłosiernie zimno. Ogrzewania brak. Całkiem szybko do świątyni dotarli tłumnie uczniowie klasy czwartej wzwyż. Klasy niższe zostały zwolnione z uczestnictwa w mszy z powodu mrozu.

Krzyś, rozbrykany chłopak z szóstej klasy usiadł w ostatnim rzędzie. Nie mogąc usiedzieć w spokoju, nieustannie wiercąc się, w końcu nawiązał pogawędkę z długowłosym panem około czterdziestki. *Proszę pana! Hej! Francuskie wino* – krzyknął wskazując na butelkę, która leżała wśród darów przygotowanych przez szkołę – *najlepsze! Może się napijemy? Nikt się nie kapnie, chodźmy na zewnątrz za mur.* – zażartował. Kasia upomniała swoje rówieśniczki: *Zdejmijcie czapki, jesteśmy w kościele.* – niewiele dziewcząt odważyło się jednak odkryć głowy. Rozpoczynała się msza

w intencji międzyrzeckiej „trójki”. *O! Patrzcie, ksiądz Sebastian!* – spostrzegł Krzyś. Wokół rozległ się chichot.



Panie Jezu Chryste! – odezwała się delegacja uczniowska. - *Już pierwsi Chryścianie, którzy schodzili się po domach na łamanie chleba, czyli eucharystię, mieli zwyczaj przynosić dary ofiarne. W uroczystym dla nas dniu 90. rocznicy wybuchu jedyne go zwycięskiego powstania w naszej ojczyźnie, przynosimy do Twego ołtarza nasze dary – czytali uczniowie – Światło palącej się lampy (...), biało-czerwone kwiaty (...), zegarek powstańczy – symbol upływającego czasu. Tobie Panie powierzamy nasz czas. Bądź obecny w każdej minucie naszego życia.* – kontynuowali – *Medale i odznaczenia wojskowe i powstańcze, Order Virtuti Militari, Order Gloria Victis, Order Odrodzenia Polski, Order Orła Białego, Krzyż walecznych, Krzyż zasługi za dzielność (...)* – wymieniali bez końca krzyże i medale. *Prosimy Cię Panie Jezu przyjmij dary nasze, które przynosimy, przemień je i uświęć.* – zakończyli.

Ziąb przesywał kości. Żołnierze z siedemnastej WBZ słuchali dalej.

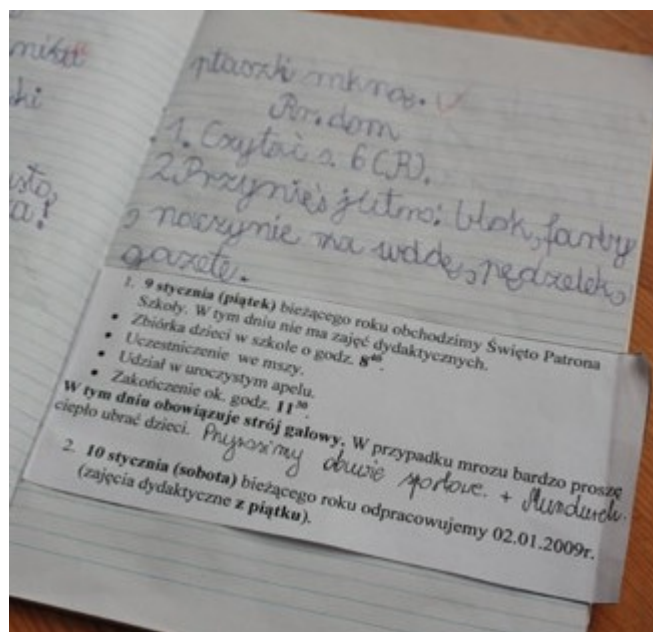
Pani Monika Grabowska, matka Grzesia utyskuje na małomiasteczkową mentalność lokalnej społeczności. Pochodzi z Poznania, jest młodą rozwódką z siedmioletnim dzieckiem i jak sama mówi nie przystaje do otoczenia. Ateistka, zamężna po raz drugi. Wyłącznie ślub cywilny, co pociągnęło za sobą niechęć ze strony rodziny obecnego męża. Mąż pani Moniki walczy z biurokracją o usynowienie Grzesia. Jak sami o sobie mówią, są otwarci i tak wychowują dziecko. *Kiedy Grześ jak był mały i zobaczył na przystanku murzyna, to ze szczerą dziecięcą niewinnością zapytał mnie, dlaczego ten pan jest taki brudny.* – opowiada pani Monika. – *Wytłumaczyłam Grzesiowi, że ten pan nie jest brudny, a jedynie ma taki kolor skóry. Wtedy Grześ postanowił zostać murzynem, szybko zrozumiał jednak, że to niemożliwe. Jakiś czas później Grześ oglądał telewizję i zadał mi trudne pytanie: "dlaczego pewnej białej parze w USA urodziło się czarne dziecko".* – śmiech.

Grześ nie sprawia kłopotów, dobrze się uczy i nie narzeka na szkołę. Pani Monika nie posłała go na religię już w przedszkolu. Nie został ochrzczony: *Jak dorośnie to sam wybierze co mu będzie odpowiadało. Czyta teraz w tej książce, że w czasach pogańskich chrzczono także dorosłych ludzi.* – tłumaczy mama. Grześ już teraz określa się za matką ateistą, żywiołowo mówi o bóstwach pogańskich. *Wie pan, ciekawość tego dziecka czasami naprawdę mnie przeraża. Kiedyś oświadczył, że pojedzie do Chin bo tam jadają psy i koty, a on chce spróbować kota.* – śmiech.

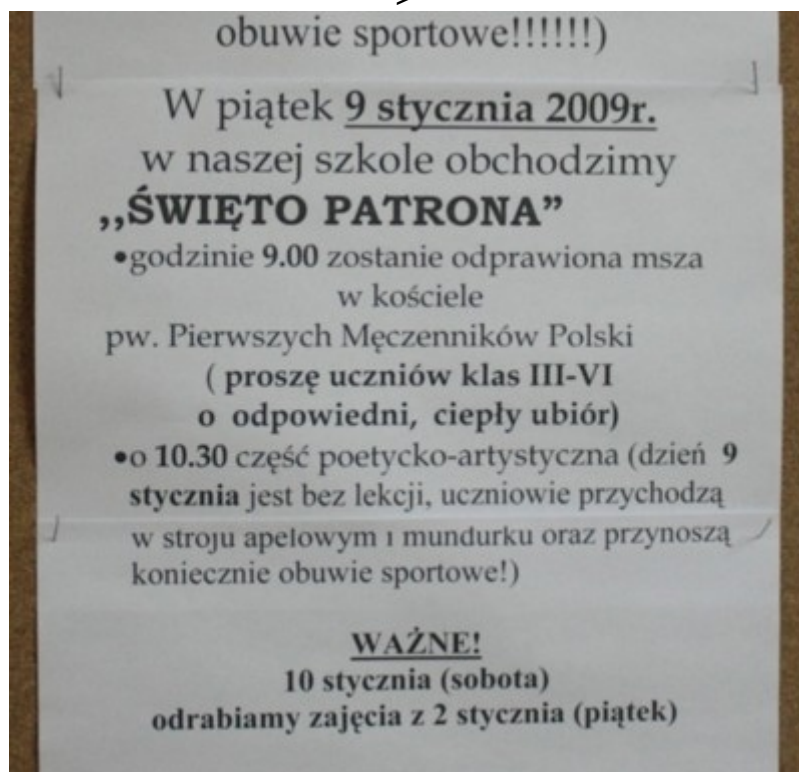
Niestety, życie z nieochrzczonym dzieckiem, które pragnie się wychować wedle własnych przekonań to dla pani Moniki utrapienie.

Grześ nie poszedł dziś do szkoły, jego mama wzięła wolne by opiekować się synem w domu.

Ja naprawdę jestem otwarta i tolerancyjna – zaczyna – *Jeżeli jakaś sąsiadka poprosi mnie, żebym zaprowadziła jej córkę na mszę do kościoła, to, to zrobię. To jest jej dziecko i jej prawo do wychowania go jak jej się podoba. Niestety mnie ciągle się utrudnia życie, a wszystko przez to, że jestem w mniejszości.* – konstatuje zażenowana. *Ta cała farsa z obchodami tej rocznicy w szkole... te pierwsze klasy wcale nie poszły do kościoła z powodu mrozu, tylko przeze mnie.* – pokazuje mi informację ze szkoły wklejoną do zeszytu Grzesia. Zbiórka o godzinie 8:40, następnie msza oraz uroczysty apel. Informacja nie pokrywa się z tą wywieszoną w przeddzień uroczystości na szkolnej tablicy ogłoszeń. Klasy I-III pozostały w szkole. *Przestraszyli się, bo narobiłam tu naprawdę wielkie ajwaj. O tej zmianie dowiedziałam się wczoraj wieczorem, już po telefonie od pana.* – relacjonuje. - *Mimo wszystko starsze dzieci musiały iść do kościoła, chyba, że rodzice zostawili je w domu.*



<
>



Problemy pani Moniki zaczęły się już w zerówce kiedy Grześ podczas lekcji religii z siostrą zakonną pozostawał bez opieki. Wtedy i tak było w porządku. Matka Grzesia jest bardzo wyczulona na punkcie programu nauczania. *Może jestem czepialska, ale szlag mnie trafia kiedy czytam w elementarzu dla pierwszaków o wieczery wigilijnej z opłatkiem i kolędami, albo o małym Jezusku do pokolorowania* – użala się. *Byli tacy nauczyciele, którzy potrafili mnie zrozumieć. Jedna pani powiedziała mi kiedyś, że jest osobą głębokiej wiary i takie dziecko jak Grześ w jej klasie to wyzwanie pedagogiczne, któremu podola. I tak potrafiła np. przed świętami poza ubieraniem choinki zapalić z dziećmi lampiony, mówiąc że tak robi się w Azji. Okazywała memu dziecku pełen szacunek – zachwała.*

Grześ przylepia Jezuska. Przeglądam podręczniki Grzesia do nauczania zintegrowanego. Polecenie: Odszukaj w wyklejance malutkiego Jezuska i nalep. Pokoloruj szopkę. Przepisz zdania. *To jest piękna szopka. W żłobku leży malutki Jezusek.*

Ja nie mogę normalnie pracować. Dobrze, że chociaż teraz mam już własną działalność i sama
 Racjonalista.pl Strona 3 z 6

ustalam sobie godziny pracy. – opowiada pani Grabowska – wcześniej wycinali mi taki niezapowiedziany numer i musiałam się zwalniać z pracy, albo zatrudnić opiekunkę do dziecka. Przecież oboje z mężem pracujemy. Ja nie jestem typową kura domową, która może opiekować się dzieckiem o każdej porze dnia i nocy. Żeby chociaż uprzedzali, że będą jakieś uroczystości religijne, skoro wiedzą, że nie posyłam na nie mojego syna. Nie zostawię go przecież samego w świetlicy.



Dyrekcja szkoły odpowiada, że na terenie placówki nie dzieje się nic, co byłoby niezgodne z prawem. To nie jest szkoła wyznaniowa, to jest szkoła publiczna. Chodzą do nas dzieci różnych wyznań, zarówno katolicy, jak i grekokatolicy oraz dzieci niewierzących, które są ateistami. – tłumaczy dyrektorka szkoły Teresa Kaminiarczyk. Dzieci grekokatolickie na przykład mają swoją katechezę, w której uczestniczą gdzieś tam, ale najczęściej chodzą i tu i tu, a my uznajemy im ocenę stamtąd. Szkoła nie organizuje zajęć z etyki, gdyż jak twierdzi pani Kaminiarczyk, nie ma wystarczającej liczby uczniów. Zapytana o ilość dzieci, które zrezygnowały z religii oznajmia niepewnie, że są to dwie, trzy osoby. Właściwie to nie mamy żadnych problemów, poza jedną panią, która jest... jakby to powiedzieć, rodzicem agresywnym. Nie boję się tego tak nazwać. Kiedyś powiedziała przy dzieciach o siostrze zakonnej, że jest niewychowana. – temat schodzi na panią Monikę. A co miałam powiedzieć w obliczu podstawowych braków kultury? Jeżeli słowo dzień dobry nie przejdzie ani jej, ani księdzu przez gardło to już ich problem. Moje dziecko na pewno nie będzie do nikogo mówić szczęść Boże. – kontrargumentuje mama Grzesia.



O dziesiątej skończyła się msza, dzieci, już zahartowane na mrozie, udały się w drogę powrotną do szkoły, gdzie odbyła się główna część obchodów. Tam oficjalnie powitano gości; przedstawicielkę kuratorium, ppłk. Dariusza Gajka, miejscowego proboszcza, wiceprezesa lubuskiego oddziału Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego pana Mieszka Kamińskiego. Wraz z gośćmi, wyróżnieni kwiatami oraz miejscem dla VIP-ów zostali również pani dyrektor oraz ksiądz Sebastian – szkolny katecheta. Uroczystościami koordynowała pani Irena Kilian, z wykształcenia teolog, a na co dzień nauczycielka wychowania do życia

w rodzinie i opiekunka samorządu uczniowskiego w międzyrzeckiej trójce.

Goście przemawiali. *Zamiast ojciec nasz miał być Vaterunser, i tu się dzieci zbuntowały. Wiecie dlaczego powstanie było zwycięskie? Czy tylko dlatego, że byli dobrzy generałowie, oficerowie? No powiedzcie, nie bójcie się!* – zachęcał wiceprezes TPPW w Zielonej Górze. – *Wiara! To była podstawa ziemi wielkopolskiej! Kościół, rodzina, ojczyzna.* – opowiadał.

Na część artystyczną *Kiedy myślę ojczyzna*, składały się teksty m.in. Jana Pawła II oraz muzyka Chopina i Rubika. Jedna z uczennic żwawo zaczęła opowiadać wierszowaną historię Polski w pigułce. *Był naród polski Już za panowania Mieszka i Chrobrego zasłynął wiarą, sercem gorącym, miłością Boga i bliźniego. Był naród polski.* Po części historycznej przeszła do wychowania patriotycznego i opowiadała jaki jest naród polski, zaś jej kolega wtórował jaki będzie. Zajęć dydaktycznych w tym dniu nie było. Dzieci rozeszły się do domów. Wychowanie patriotyczne w szkole im. Powstańców Wielkopolskich dopięto na ostatni guzik.

Trzeba przyznać, że Szkoła Podstawowa nr 3 w Międzyrzeczu w istocie niewiele odbiega od reszty podobnych jej szkół w naszym kraju. Ateiści wciąż postrzegani są albo jako wojujący antyklerykałowie, albo, w większych miastach, spokojni ludzie na poziomie. Wszystko jest dobrze, póki niewierzący w Polsce żyje spokojnie, wszak wolność do jest egzekwowana na zadowalającym poziomie. Problemy pojawiają się kiedy co odważniejsza jednostka zechce walczyć o swoją wolność

od. Katolicy zdają się zapominać o fakcie, że są większością w państwie polskim, demokracja zaś powinna chronić mniejszości. Mimo wszystko nadal innowiercy muszą na co dzień doświadczać oznak wyższości jednej religii nad innymi, czy to dzięki krzyżom w miejscach publicznych, nadmiernemu ingerowaniu kościoła w sprawy kraju, *vide in vitro*, czy poniżaniu całych grup światopoglądowych przez wysokich oficjeli Kościoła katolickiego, poczynając od szurków, które wyszły z nory bpa Pieronka, kończąc na szambie i wrogach Polski o. Rydzyka. Brak wystarczającej ilości zajęć z etyki w polskich szkołach, czy gorzej, księża jej uczący z podręcznika napisanego przez innego księdza to obraz żalu i rozpacz. Ale i tak większości wydaje się, że wszystko jest w porządku.

Imiona i nazwiska niektórych bohaterów zostały zmienione na prośbę zainteresowanych.

Przemysław Piela

Współzałożyciel portalu Ateista.pl, w latach 2004-2005 z-ca redaktora naczelnego, do października 2007 r. redaktor naczelny. Przewodniczący ośrodka poznańskiego Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Studiuje filozofię oraz filologię duńską na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Redaktor portalu Racjonalista.pl



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 11-01-2009)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6298) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6298>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl